

Czerwcowy spacer krajoznawczy 2013



Wreszcie pali się ogień. Foto: Krzysztof Tęcza

W sobotę 1 czerwca 2013 roku zaplanowaliśmy kolejny spacer krajoznawczy. Tym razem mieliśmy ruszyć z Komarna przez Trzmielową Dolinę do Dziwiszowa. Jakiś czas temu umówiliśmy się, iż do Komarna dotrzemy autobusem MZK. Niestety okazało się, że nasze wcześniejsze ustalenia, za zmianą rozkładu jazdy, wzięły w łeb. Autobus odjechał kilkanaście minut wcześniej. Mogliśmy tylko popatrzeć jak znika nam z horyzontu. Co prawda padający deszcz skutecznie zniechęcił turystów do wyjścia z domu, jednak na przystanku pojawili się ci najbardziej wytrwali. Po krótkiej naradzie postanowiliśmy zrealizować nasze zamierzenia. Spokojnie przemknęliśmy koło ciekawych kościołów w Komarnie i dotarliśmy do szałasów myśliwskiego „Darz Bór” usytuowanego na zboczu szczytu Baraniec. Byliśmy tuż obok najwyższego wzniesienia w Górach Kaczawskich – Skopca, znajdującego się już w powiecie złotoryjskim. Tak, tak, tuż za szałasem kończy się powiat jeleniogórski. Z okien szałasów widzieliśmy zalesione wzniesienie o nazwie Maślak, które co chwilę znikało we mgłę. Padający deszcz, silna mgła, duża wilgotność powietrza i zapach lasu wywołały u nas początki lenistwa. Rozgościliśmy się korzystając z nowego wyposażenia szałasów i zastawiliśmy stół przyniesionymi smakołykami. Czegoś nam jednak brakowało. No jasne! Przecież mieliśmy upiec kiełbaski. Każdy w tym momencie puknąłby się w czoło, my jednak byliśmy przygotowani. Wiedząc, że wszystko będzie bardzo mokre prowadzący wycieczkę (autor tych słów) przyniósł w plecaku suche drewno, które zaraz podrobiliśmy i ułożyliśmy pod rożnem. Niestety rozpalenie ognia w takich warunkach okazało się zadaniem nad wyraz trudnym. Podjęliśmy kilka nieudanych prób wzniesienia ognia aż wreszcie wpadliśmy na pomysł by założyć rożno deseczkami. To poskutkowało. Gdy tylko dostrzeżliśmy dym zaraz rozdmuchaliśmy ogień. Pojawiły się żółte języczki i usłyszeliśmy trzask palonych drewnienek. Pozostało nam już tylko ułożyć kiełbaski i szykować chlebek. Ze względu na lejący deszcz postanowiliśmy nie spieszyć się nigdzie. Wspominaliśmy nasze przygody z poprzednich spacerów i spokojnie zjadaliśmy się gorącymi kiełbaskami, które były nadzwyczaj smaczne. Byliśmy bardzo zadowoleni, że nie zrezygnowaliśmy z dzisiejszego spaceru. Gdy przyniesiony prowiant zniknął ruszyliśmy w drogę powrotną do domu. Okazuje się, że nawet deszczowa pogoda może dać powody do zadowolenia.

Krzysztof Tęcza